

# Antoniewicz, Jerzy

---

"Szkice z najdawniejszej przeszłości Mazowsza", pod red. Wojciecha Szymańskiego, Wrocław 1968 : [recenzja]

---

Rocznik Mazowiecki 3, 423-427

---

1970

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych oraz w kolekcji mazowieckich czasopism regionalnych mazowsze.hist.pl.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

# VI. RECENZJE I OMÓWIENIA

## ARCHEOLOGIA

*Szkice z najdawniejszej przeszłości Mazowsza.* Praca zbiorowa, „Popularnonaukowa Biblioteka Archeologiczna”, Warszawa 1968, „Ossolineum” ss. 200 + liczne ilustr. w tekście + bibliografia + Summary.

W ramach serii „Popularnonaukowa Biblioteka Archeologiczna” ukazał się dawno oczekiwany tom poświęcony Mazowszu. Otwiera go krótki zarys dziejów badań archeologicznych w tym regionie pióra W. Szymańskiego. Wydaje się jednak, że właśnie ten wstęp jest za krótki. W publikacji popularnonaukowej powinno się dążyć do zobrazowania szerszego tła, na jakim rozwijała się działalność „starożytników” i archeologów mazowieckich. Rozumiem, że autor miał na to mało miejsca, ale chyba czas najwyższy w tego typu publikacjach skończyć z dość schematycznym opisem działalności kulturalno-naukowej „starożytników” i archeologów w Polsce w XIX i na początku wieku XX. Ważne jest bowiem nie tylko wyeksponowanie w oczach czytelnika działalności W. H. Gawareckiego, K. Stronczyńskiego, J. Zawiszy czy E. Majewskiego przez pokazanie, co zdziałali lub odkryli dla nauki, ale także zobrazowanie tej działalności w ogólnym rytmie życia umysłowego danego okresu i sprecyzowanie, w jakich konkretnie kręgach kształtowali swą osobowość i rozwijali swą działalność oraz jakie mieli podstawy materialne do tej działalności w warunkach zaboru rosyjskiego. W ten sposób czytelnik lepiej zrozumie podstawy ideowe „starożytnictwa” W. H. Gawareckiego oraz swoiste zainteresowania zbierackie prze-

mysłowca E. Majewskiego czy innych badaczy, a poszczególni zasłużeni zostaną lepiej i plastyczniej skonkretyzowani w umyśle czytelnika. Wreszcie — odbiorca tak pojętej publikacji lepiej zrozumie i oceni np. wysiłek M. Wawrzeckiego, włożony w badania terenowe w ówczesnych trudnych dla pracy naukowej i kulturalnej warunkach w b. Kongresówce, niż na podstawie dotychczas podawanych schematycznych „historii badań”. Wydaje się przeto, że pisanie ogólnych (i nie pierwszych już w powojennej praktyce archeologicznej) „zarysów dziejów badań”, bez uwzględnienia tła politycznego i społeczno-ideowego poszczególnych okresów, częściowo mija się z celem, jest pisaniem bez troski o czytelnika, „odwalaniem” osobiście dla mnie nudnych „historii badań”, którymi mamy zachęcić czytelnika do uważnego ich przeczytania. W zasadzie każda przecież publikacja popularnonaukowa powinna być adresowana do tzw. „masowego odbiorcy”, a ten, jak sędzę, chciałby wiedzieć, co reprezentował np. Majewski jako uczonego, pisarza i działacza kulturalno-naukowy wśród elity kulturalnej Warszawy na przełomie XIX i XX w. i aż do wybuchu I wojny światowej — w ogólnym rytmie życia umysłowego Polski ówczesnej.

Pominięcie tych momentów stawia pod znakiem zapytania celowość recenzowanej tutaj publikacji oraz tomików

poprzednio wydanych pod ogólną redakcją prof. W. Hensla. Nie chcę pomniejszać zasług wydawcy, tzn. Polskiego Towarzystwa Archeologicznego i osobistych profesora W. Hensla, gdyż w ramach tej serii ukazała się dotychczas ich niebagatelna ilość, a omawiany tom mazowiecki jest już z kolei 14 pozycją. Jednak ich ogólne założenie i koncepcję redakcyjną można by zmienić, z myślą o ułatwieniu czytelnikowi przyswojenia treści publikacji. Jeśli np. ktoś dostanie do ręki tekst, przez który zmuszenie będzie się musiał przedzierać, jeśli będzie miał do pokonania taką przeszkodę, jak nudny opis typu archeologicznego, aby wyrobić sobie pogląd, jakie sukcesy osiągnęła archeologia w danej dzielnicy Polski w okresie powojennym — prawdopodobnie odłoży książkę i już do niej nie wróci. Można oczywiście i tak pojmować popularyzację archeologii, ale warto się potrudzić, by jakoś inaczej do tego podejść, szukać innych dróg i metod postępowania w popularyzacji, przystosować opracowanie dla szerszego kręgu czytelników. W tej bowiem postaci seria ta jest dostępna raczej tylko dla tych, którzy w archeologii „robią” — obojętnie, czy na stanowiskach naukowych, czy w charakterze współdziałających z nauką społecznych opiekunów zabytków archeologicznych na szczeblu wojewódzkim, powiatowym lub gminnym. Tworzą oni jednak dość wąski zespół czytelników, rekrutujący się z kręgu przede wszystkim pracowników oświaty i kultury. Ich ilość jest stosunkowo duża w porównaniu z innymi towarzystwami specjalistycznymi, bo zamyka się ogólną liczbą ok. 2700 członków Polskiego Tow. Archeologicznego w skali krajowej. Zresztą każdy tomik dotychczas wydany ma jeszcze mniejszy krąg odbiorców. Wydawcy np. ocenili, że nakład tomiku mazowieckiego powinien mieć tylko 600 egzemplarzy, liczą więc na jeszcze

mniejszą ilość odbiorców. Liczba ta nie wymaga komentarzy.

Spróbujmy jednak ocenić omawianą publikację z punktu widzenia jej redaktorów, z perspektywy dotychczasowych założeń koncepcyjnych tej serii, której charakter i poziom — trzeba to z uznaniem podkreślić — jest w każdym tomiku na ogół wyrównany i dostosowany do ogólnie przyjętych założeń wydawniczych. Rzut oka na recenzowaną publikację, dotyczącą Mazowsza, pozwala jednak zauważyć jej wyraźnie słabe strony w zakresie doboru tematyki. Widać, że redaktor tego tomiku — W. Szymański — nie miał koncepcji personalnej i tematycznej na tyle pogłębionej, aby stworzyć rzecz interesującą i ambitną w zakresie treści. Zastosowano tu stereotypowy układ chronologiczny z zadaniem wypełnienia wynikami badań poszczególnych stanowisk (badań przeprowadzonych na ogół po wojnie) lub chronologicznych na przestrzeni od paleolitu górnego aż po wczesne średniowiecze. Zamieszczono bowiem w tym zbiorku — obok tematów ważnych i cennych nawet dla archeologa i historyka — rzeczy o drugorzędnej wartości, które trafiły do zbiorku chyba przez przypadek. Do takich zaliczyłbym opracowanie B. Balke o cmentarzysku w Kłoczewie pow. Ryki, które autorka lub redaktor tomiku zaopatrzył erudycyjnym tytułem: „Przyczynek do studiów nad obrządkiem grzebalnym okresu rzymskiego”. Ten podtytuł jest chyba nieporozumieniem. Poglębia on tylko i tak już mało komunikatywny charakter tej publikacji i prawdopodobnie tylko rutyna profesjonalisty powstrzymała od skreślenia ołówki redaktorski, bo przecież takie sformułowanie może być tytułem artykułu archeologicznego tylko w czasopiśmie ściśle naukowym. Dziwi również zamieszczenie w tej publikacji wiadomości o pospolitym cmentarzysku wczesnośredniowiecznym w Żukowie pow. Płońsk, bo doniesienie to — co

dla recenzenta jest rzeczą jasną — należałoby zastąpić ciekawym esejem o mazowieckich cmentarzyskach rzędowych z brukami kamiennymi, jako o interesującym zjawisku kulturowym, typowym dla Mazowsza. Wątpliwość budzi także zamieszczone w tym zbiorze opracowanie M. Gądzikiewicz-Woźniak o cmentarzysku z wczesnej epoki żelaza, odkrytym na Grochowie na terenie Warszawy, któremu дано mało komunikatywny tytuł: „Warszawa — „Bryłowszczyzna” — cmentarzysko z wczesnej epoki żelaza”. W tym wypadku pragnę zauważyć, że czytelnik dłużej będzie dociekał, co oznacza to zawarte w tytule dziwactwo „Bryłowszczyzna”, niż interesował się treścią tego doniesienia, słusznie czy niesłusznie zamieszczonego w tomiku. Jak sądzę, *casus* ten jest klasycznym przykładem niefrasobliwego podchodzenia do popularyzacji naszej najstarszej przeszłości, tym bardziej że jak i sama autorka dalej pisze, termin „Bryłowszczyzna” powstał od nazwiska Brühlów, do których kiedyś należał dziś już zabudowany fragment Grochowa „zwanym [tak] do niedawna przez okolicznych mieszkańców...” (s. 62). Jaki jest sens społeczny petryfikowania w tytule artykułu tej nazwy, niezrozumiałej zupełnie dla współczesnych mieszkańców dzielnicy Grochów (poza rejestracją naukowo-lokalizacyjną dla badacza) — nie jest jasne dla recenzenta.

Redakcja tego zbioru na pewno dążyła do zobrazowania możliwie pełnego przekroju badań prowadzonych na Mazowszu poprzez wszystkie epoki i okresy. Ale, jak pisze w przedmowie prof. W. Hensel: „...stan badań sprawił, że nie można było pokusić się w niniejszej pracy o przedstawienie pełniejszej syntezy najdawniejszych dziejów Mazowsza, lecz wypadało się ograniczyć do szkiców obrazujących głównie rezultaty prac badawczych na kilku ważniejszych stanowiskach z różnych epok pradziejów Mazowsza” (s. 7).

Stąd też całość tej publikacji należy oceniać z tej pozycji, choć znowu wątpliwość budzi taka koncepcja, która nie jest całkowicie zgodna z tytułem zbioru, tym bardziej że tematycznie odbiega od tego pierwsze, napisane kulturalnie doniesienie M. Marczyk i H. Więckowskiej o późnym paleolicie i mezolicie Mazowsza. Zasluguje ono przede wszystkim na podkreślenie dlatego, że mimo trudnego tematu (który mógł być naszpikowany niezrozumiałymi dla czytelnika terminami geologicznymi) autorki wyszły z tego tematu obronną ręką, dając przystępny i jasny wykład całości. Oczywiście, jest rzeczą dyskusyjną, czy nie należało uniknąć w tym opracowaniu dość niejasnych dla czytelnika nazw narzędzi krzemiennych, jak np. zbrojniki, półtyłczaki, liściaki itp., ale to już inna sprawa i nie zawiniona przez autorki.

Obok opracowań poprawnych, wypełniających lukę chronologiczną — choć oczywiście nie całkowicie — jak np. opracowanie E. Kempisty, T. Węgrzynowicz — zauważa się także sprawozdania cenne i ciekawe. Do nich należy przede wszystkim praca W. Bendera pt. „Z dziejów osiedla rzymskiego na Mazowszu”, jakkolwiek nie sposób się zgodzić ze wszystkimi poglądami autora. Nie umniejsza to jednak wartości tego doniesienia, gdyż autor, jako badacz, ma prawo popularyzować wyniki swych badań w takim zakresie pojęciowym i tematycznym, jak on je w tej chwili widzi i ocenia, przy oczywiście i niezbędnej jednak konfrontacji swych ocen ze środowiskiem naukowym, z którego pochodzi.

Do ciekawych dla badań nad społecznością okresu rzymskiego na Mazowszu należy również opracowanie A. Kempistego o cmentarzysku w Korzeniu pow. Gostynin. Opracowanie to napisane jest interesująco i prowokuje — oczywiście fachowca — do



dyskusji, obawiam się natomiast, że przeciętny odbiorca odniesie inne wrażenie. Nie tyle uzna potrzebę dalszych badań — co słusznie postuluje autor — ile utraci wiarę w możliwości archeologii oraz utwierdzi się w przeświadczeniu o względnej tylko prawdziwości jej ocen ogólnych czy wniosków syntetyzujących. Powstaje zatem pytanie: czy tak opracowany artykuł i w tej formie podany do druku spełnia rolę dydaktyczną w stosunku do masowego odbiorcy? Czy nie należy także stosować selekcji ocen i hipotez, aby opracowanie takie było społecznie pożyteczne dla szerokiego kręgu? To, co nam autor przedstawił w tym zbioriku, jest napisane ze swadą i naprawdę interesująco, ale nie wykracza swym założeniem ogólnym oraz poziomem poza zakłętę koło przygotowanych odbiorców, tzn. członków PTA, i to — niestety — nie wszystkich.

Wojciech Szymański jeszcze raz przedstawił nam problematykę grodziska w Szeliągach pow. Płock, a także jego otoczenia. Artykuł ten jednak napisany jest mało ciekawie i ma charakter typowo sprawozdawczy. Autor nie starał się wyeksponować całej złożonej problematyki tego stanowiska — zarówno od strony społeczno-gospodarczej, jak i kontaktów handlowych (a może i wojennych) z bałtyjskim zaplaczem z północy i północnego wschodu, o których pisałem w recenzji jego monografii (por. „Rocznik Mazowiecki”, t. II, 1969). Właśnie problematyka tego obiektu wymaga specjalnego wyeksponowania go w tym zbioriku na tle podobnych faktów kulturowych z tego okresu. Przypomnę, że sam tylko problem ceramiki typu „Korczak” we wschodniej Europie może być tematem interesującego eseju, szczególnie jeśli nawiąże do form mazowieckich oraz sąsiedztwa z podobnymi formami na obszarze pruskim. Zresztą różne problemy dotyczące wykopalisk w Szeliągach same się cisną na papier i aż

dziwi, że W. Szymański nie zechciał ich odpowiednio podać w swym opracowaniu. Były to naprawdę ciekawy i pasjonujący artykuł, prawdziwa ozdoba tego zeszytu.

Dwa są jeszcze interesujące opracowania w tej publikacji. Jedno — jest to doniesienie o wynikach badań St. Suchodolskiego w Czersku nad Wisłą, drugie — stanowi wykopaliska W. Szafrąńskiego w Płocku. Specjalnie interesujące są tu relacje dotyczące Czerska. Zadziwia zwłaszcza mała stabilność osadnicza na przestrzeni wczesnego średniowiecza Czerska, w którym dotychczas domyślaliśmy się trwałej siedziby książąt mazowieckich co najmniej od końca XI wieku. St. Suchodolski twierdzi, że w II połowie XII w. zniszczyli ten zespół osadniczy „nieznani” sprawcy, którzy nie oszczędzili także kamiennej budowli romańskiej, tj. kościoła pobudowanego w obrębie grodu. Otóż jest rzeczą prawie pewną, że Czersk zniszczyli Bałtowie, obojętnie w tym wypadku czy Prusowie, czy Jaćwingowie, którzy właśnie w tym czasie wyprawiali się na Mazowsze. Nie sposób także przyjmować, że powstanie Czerska wiąże się z „zaangażowaniem” się książąt mazowieckich w politykę ruską (s. 159—160), co nie jest ściśle sformułowane. Jak sądzę, lepiej jest określić, że Czersk powstał jako wyraz polityki wschodniej książąt mazowieckich, a więc nie tylko słowiańsko-ruskiej, ale także bałtyjskiej. Zwracał zresztą na to uwagę prof. A. Gieysztor w jednym z numerów czasopisma „Skarpa”, które ukazywało się w Warszawie w pierwszych latach powojennych. Przecież trzeba zawsze mieć na uwadze, że druga połowa XII w. oraz pierwsza połowa XIII w. stanowią właśnie okres największej ekspansji wojennej i demograficznej Prusów i Jaćwingów, potem Litwinów na ziemię Polski, zwłaszcza zaś na Mazowsze. Właśnie w rejonie Tarczyna i Grójca

osadzano jeńców lub dobrowolnych osadników pochodzenia pruskiego, których najstarszy przedstawiciel znany jest ze źródeł z lat 1262—1313, choć najprawdopodobniej było to osadnictwo co najmniej z końca XII lub początku XIII wieku, jak świadczą analogiczne fakty z okolic Płocka.

Z innych doniesień — obok opracowania wyników badań K. Musianowicz w Bródnie Starym — zwraca uwagę dość obszerna relacja I. Górskiej o wiejskim zespole osadniczym w Sypniewie pow. Maków Maz., przy czym interesujące jest stwierdzenie rozległości cmentarzyska, które autorka oblicza na około półtora tysiąca pochowanych osobników. Jest to ilość duża jak na stosunki mazowieckie i zespół wiejski, położony w dodatku na peryferiach Mazowsza. Nie przekonuje tylko trójfazowość grodziska w Sypniewie, której badaczka się domyśla. Najstarsza warstwa bez zabytków jest najprawdopodobniej nie fazą budowlaną grodu, lecz moszczeniem kłodami drzewa jego podnóża na obszarze podmokłym. Oczywiście, definitywną odpowiedź może dać tylko zbadanie większego obszaru wnętrza tego obiektu. Sygnalizacja warstwy wcześniejszej ostrogą z końca VII wieku nakłada natomiast na autorkę, jak sądzę, moralny obowiązek odkrycia zespołu osadniczego z tą chronologią, co byłoby bardzo interesujące.

Reasumując uwagi o „Szkicach z najdawniejszej przeszłości Mazowsza” muszę zauważyć, że poza nie dopracowaną ogólną koncepcją tej publikacji odczuwa się brak zdecydowanego ołówka redakcyjnego redaktora tego tomiku. Odnosi się wrażenie, że publikacja ta nie powstała jako wyraz głębokiego zaangażowania się w jej powstanie, i nie widzi się, aby była owocem przemyśleń, dyskusji i pracy współpracowników, którymi redaktor dysponował. Najprawdopodobniej powstała ona

poprzez mechaniczne rozdzielanie ról i tematów osobom znajdującym się w najbliższym polu widzenia. A ileż zyskałaby publikacja, gdyby obok relacji z wyników badań obiektów tej miary, co Płock, Czersk, Korzeń czy Wólka Łasiecka, dać „szkice” czy eseje na tematy bardziej ogólne, związane z regionem mazowieckim. Nie będę tu ich wymieniał, ale widzę ich mnóstwo. Prócz tego nie pomyślano także, aby dać mapkę granic historycznych Mazowsza plemiennego oraz za pierwszych Piastów, a także w okresie rządów nim przez książąt mazowieckich. Brak także jakiejś tabeli chronologicznej, która by umiejscawiała graficznie w pionie i w czasie opisane przez poszczególnych autorów w tym zbiorze stanowiska archeologiczne. Byłoby to bardziej instruktywne dla czytelnika z zewnątrz. Zamieszczono natomiast na końcu omawianej publikacji streszczenie angielskie, czyli z góry założono eksportowy jej charakter, także poza granice Polski, umniejszając szansę odbioru przez czytelnika polskiego i tak małego nakładu.

W zakończeniu jeszcze raz chciałbym podkreślić, że dla dobra sprawy koniecznie trzeba jak najprędzej przedyskutować w szerokim zakresie i w dużym zespole celowość popularyzowania w tej formie osiągnięć archeologii. Na przykładzie tej serii widzimy, że przy stosowaniu różnych form masowego przekazu, służących informowaniu czytelnika o osiągnięciach nauki i techniki w Polsce — popularyzacja archeologii polskiej w tej formie chyba nie osiąga rezultatów, a oddziaływanie społeczne jest minimalne, gdyż ograniczone do bardzo wąskiego kręgu odbiorców, o czym świadczy choćby nakład poszczególnych tomików „Popularnonaukowej Biblioteki Archeologicznej”.

Grudzień 1968 r.

Jerzy Antoniewicz